

STRĄZ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

W. M. Tarkowski — Sekretarz.

Adres: 2056 McLean Street, — — — DETROIT, MICH.

STRĄZ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

W. M. Tarkowski — Secretary

Address: 2056 McLean Street, — — — DETROIT, MICH.

Price \$1.00 a year.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA.

Jak niegdyś prorok Eliasz mówił: "Gorliwie się zastawiajcie Pana, Boga Zastępów, albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze Twoje." (Król. 19:10.) tak i dziś grono braci będąc gorliwymi o chwałę Bożą i widząc jak wielu opuszcza przymierze uczynione z Bogiem pragnie przyjść z pomocą przez przypomnienie im rzeczy, które swego czasu przyprowadziły ich do Boga, obudziło bratnią miłość i uczyniło ich szczęśliwymi, a zarazem obudzić niektórych z uśpienia a temsamem, by mogli powrócić do dawnej gorliwości i miłości Bożej i bratniej.

Ufamy, że czytelnik się łatwo przekona, gdy będzie się wczytywał w artykuły zawarte w tem piśmie, i że inicjatorom nie chodzi o własną chwałę, lub korzyści materialne, lecz o chwałę Bożą i dobro braci.

Rzeczy Ciekawe i Pożyteczne

WIEDZA I TECHNIKA.

Dwaj uczeni, francuski i rosyjski, wynaleźli aparat, który umocowany do puszczonych wolno balonów notuje warunki atmosferyczne i przesyła następnie automatycznie przez radio odpowiednie raporty.

Stany Zjednoczone używają około 45 procent wszelkiej cyny produkowanej w świecie.

W Niemczech wynaleziono sposób robienia chemicznego "lodu", substancji przypominającej lód tylko swymi własnościami, który nie topi się i nie jest zimny. Na podłodze zapuszczonej takim lodem można się ślizgać jak na lodzie.

Wynaleziono instrument z ostrym ostrzem do krajania cegieł i zeszkrobowania zaprawy murarskiej z używanych cegieł. Instrument ten robi to lepiej i łatwiej niż używane do tego celu dotychczas toporki.

Przez poddanie truskawek silnemu naświetlaniu elektrycznemu francuskiemu uczonemu udało się doprowadzić do dojrzewania jagód w dwa razy krótszym czasie niż normalnie.

Przez wynalazcę w Kalifornji została wynaleziona maska na twarz dla lotników, ochraniająca od zimna. Maska zrobiona jest z materiału dość sztywnego i zatrzymuje swój kształt. Zaletą jej, między innymi, jest to, że nie przeszkadza w swobodnym oddychaniu.

PODWODNY SAMOCHÓD.

Dłgie lata pracował p. Simon Lake, zanim udało mu się skonstruować samochód, którym wkrótce wybiera się w podróż po dnie morskiem. — Ten podmorski wehikuł jest połączeniem łodzi podwodnej z samochodem, niby ów słynny "Nautilus" kapitana Nemo, który przed wielu laty, wyczarowany fantazją Juliusza Verne'a, zachwycał czytającą młodzież. Samochód Simona Lake zewnętrznie przypomina nawet "Nautilus", jest bowiem jak i tamten twór fantazji — czemś pośrednim między dzwonem nurków a łodzią podwodną i. jak "Nautilus," posiada cały szereg dużych okien podwodnych. Potężne reflektory będą o-

świetlały podmorskie przestrzenie i pozwolą na dokonanie zdjęć fotograficznych. Z okrętu macierzystego będą do tego dziwnego samochodu prowadziły węże gumowe, zapoatrujące go w powietrze oraz kable telefoniczne i świetlne. Dopomoże to uczonym do przebywania całymi dniami, a nawet tygodniami na dnie morskiem i do przeprowadzenia naprawdę dokładnych i szczegółowych badań.

Łódź Lake'a może się odłączyć od macierzystego okrętu i przy pomocy t. zw. wstąg gąsienicowych poruszać się swobodnie po dnie morskiem, podobnie jak tank, w tym celu posiada ta łódź-samochód silny motor gazolinowy. Podobieństwo do "Nautilusa" jest tem większe, że pasażerowie łodzi Lake'a będą mogli, podobnie jak kapitan Nemo wysiadać z tej łodzi i. oczywiście ubrani w skafandry, spacerować po dnie morskiem.

Simon Lake, który jest Amerykaninem, spodziewa się wielkich zysków ze swego wynalazku. Siedem dziesiątych powierzchni ziemi zajmują wody — rozumie p. Lake — gdyby się więc udało wydobyć z nich jedną setną procentu ukrytych tam skarbow, zyski dla całej ziemi byłyby ogromne. Badania głębinowe wykazały, że na dnie oceanu Atlantyckiego, w środkowej części, rozciąga się płaszczyna wielkości całej Europy. Płaszczyna ta porośła jest dziwaczniemi roślinami i zamieszkała przez dziwaczne zwierzęta. Nieoszacowane skarby, całe miasta, a nawet całe kontynenty spoczęły w ciągu wieków na dnie oceanu. — Może uda się Simonowi Lake odnaleźć ślady zaginionej Atlantydy, a może pojedzie on swym samochodem ową drogą kamienną, którą wyraźnie widać na dnie morskiem w okolicach półwyspu Jukatan i dalej aż koło Cosumel. Ciekawa podróż, niebawem podróż — wśród zaginionych przed tysiącami lat miast całych krajów.

Oprócz wielkiej wagi odkryć naukowych wynalazek Lake'a może mieć również i niepoślednie gospodarcze znaczenie, wiemy bowiem, że pod dnem morskiem znajdują się w wielu miejscach wielkie złoża rud metalowych, węgla, a przede wszystkim nafty. Technika ma siedmiomilowe buty i to, co dziś jeszcze wydaje się utopją, już za parę miesięcy może się zamienić w prawdę tak realną, że aż występujące w formie wielkiej spółki akcyjnej albo i zgoła "trustu do eksploatacji kopalń podmorskich", a może także i "towarzystwo podmorskich podróży."

„ STRAŻ „

VOL. X.

KWIECIEŃ (APRIL), 1931.

NO. 4.

O Zmartwychwstaniu Chrystusa

“Chrystus..... umartwiony był ciałem, ale ożywiony duchem”. — 1 Piotr 3:18.

Przez czterdzieści dni po Swojem zmartwychwstaniu Jezus przebywał ze Swymi uczniami, zanim wstał do nieba. On jednak okazał się im, według zapisków, nie więcej jak jedenastcie razy, a niektóre z tych wypadków są zanotowane prawdopodobnie dwa razy. Za każdą razą przebywał z nimi tylko kilka minut, z wyjątkiem, gdy okazał się dwom uczniom w drodze do Emaus. Tym manifestacjom naszego Pana towarzyszyły warunki i okoliczności, które jaknajdobitniej świadczyły o wielkiej Jego przemianie. Było wieloznaczem, że Jezus nie był już taką samą istotą, jak poprzednio, choć miał to samo miłujące zainteresowanie w Swych uczniach. On jeszcze wciąż był ich Panem i Mistrzem, tym samym Jezusem, choć nie więcej Jezusem w ciele. Po swem zmartwychwstaniu “Pan jest tym Duchem”, stał się “Duchem ożywiający”. — 2 Kor. 3:17; 1 Kor. 15:45.

Pismo święte nie uczy, że Jezus zmartwychwstał ciałem. Zbadaliśmy uważnie wszystkie pisma, mówiące o zmartwychwstaniu Jezusa, lecz nie znaleźliśmy ani jednego, któreby mówiło, że Jezus zmartwychwstał w ciele. Przeciwnie, zauważyliśmy oświadczenie Apostoła: “Aleć Pan jest tym Duchem” (2 Kor.) 3:17). Św. Paweł, mówiąc o swoim widzeniu, nie powiedział, że widział Jezusa w ciele, ale jako “światłość jaśniejsza nad jasność słoneczną.....w południe”. — Dz. Ap. 26:13-15.

Ten sam Apostoł mówi, że członkowie Kościoła będą wzbudzeni w duchowych ciałach. “Bywa wsiane ciało skazitelne, będzie wzbudzone nieskazitelne; bywa wsiane w niesławie, będzie wzbudzone w sławie; bywa wsiane w słabości, a będzie wzbudzone w mocy; bywa wsiane ciało cielesne, a będzie wzbudzone ciało duchowe”. (1 Kor. 15:42-44). Apostoł mówi także, iż nasze zmartwychwstanie będzie podobne do zmartwychwstania naszego Pana. W wypadku naszego Pana było wsiane w niesławie, lecz wzbudzone było w chwale; było wsiane ciało cielesne, lecz wzbudzone ciało duchowe. Św. Piotr świadczy o tem, gdy mó-

wi: “Bo i Chrystus.....umartwiony (uśmiercony) był ciałem, ale ożywiony (powstał) duchem”. — 1 List Piotra 3:18.

Pytanie tedy zachodzi: Jak mógł Jezus być wzbudzony w duchowym ciele? Możemy na to podać tylko Słowo Boże, które mówi, że On takim powstał. Nowa natura rozpoczęła się w Jezusie, gdy przy Swoim chrzcie został spółdony z Ducha świętego, zaś uzupełniona została, gdy powstał z martwych, jako doskonała duchowa istota.

Cytaty Pisma, które mówią, że Jezus pokazywał się w ciele, nie dowodzą, że On był cielesną istotą; bo i Aniołowie pokazywali się ludziom w ciele choć wiemy, że są duchami. Jezus, powstawszy od umarłych, objawiał czyli materjalizował się, jak czynił to w dawnych czasach, kiedy ukazał się Abrahamowi (1 Moj. 18:1; 15:4,5). Jedną z manifestacji Pana po Jego zmartwychpowstaniu było towarzyszenie 2 uczniom w drodze do Emaus. Gdy zaczęł łamać chleb w gospodzie, został przez nich poznany, poczem natychmiast zniknął im z przed oczu. — Łuk. 24:30,31.

ZMATERJALIZOWANE CIAŁO.

W wypadku, gdzie zmartwychwstały Jezus pokazał się wszystkim uczniom, mamy powiedziane, że wszedł do pokoju “gdzie byli uczniowie zgromadzeni dla bojaźni Żydowskiej”, “a drzwi były zamknięte”. Nicco dalej czytamy, że ośm dni później pokazał się ponownie w tym samym pokoju i w ten sam sposób, “gdy były drzwi zamknięte” (Jan 20:19,26). Jezus czynił to widocznie, aby pokazać uczniom, że On już nie był więcej cielesną istotą, ale duchową. Przez te wszystkie czterdzieści dni Jezus widzianym był w ogólności pewno nie więcej jak trzy godziny. On przestawał z uczniami, aby utwierdzić ich wiarę, by tym sposobem ich przygotować do przyjęcia Ducha świętego w słusnym czasie.

W sprawie zniknięcia Filipa z przed oczu eunucha i znalezieniu go aż w Azocie (Dz. Ap. 8:39,40), odpowiadamy, że Bóg był zdolnym przenieść go. Nie mamy jednak nic powiedziane, aby Filip w danym momencie stał się istotą duchową. Bez wątpienia, że

w słusznym czasie Filip dostąpił przemiany natury, przy pierwszym zmartwychwstaniu — “bardzo prędko, w okamgnieniu”; albowiem “ciało i krew królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą”. — 1 Kor. 15:50—52.

Gdy razu pewnego Jezus pokazał się uczniom Swoim w Jeruzalemie i oni się zatrwożyli, rzekł do nich: “Oglądajcie ręce Moje i nogi Moje zemci Ja jest; dotykajcie się Mnie, a obaczcie; bo duch nie ma ciała, ani kości, jako widzicie że Ja mam”. (Łuk. 24:39). Jezus dawał im tem do zrozumienia, że to, co oni widzieli nie było duchową istotą, duchowem ciałem, lecz było zmaterjalizowanem ciałem. Jednakoż Pan był naoczas Duchem, a ciało i kości były tylko narzędziem, przy pomocy którego mógł być widzianym. Dlatego Pan pokazywał się w ciele i kościach, a także w ubraniu.

CIAŁO I UBRANIE STWORZONE DO OKAZJI

Skąd tedy wzięło się to ciało i kości? Z tego samego miejsca, z którego pochodziło ubranie. Ludzkie ciało i kości itd., oraz ubranie, które zjawilo się nagle, pomimo zamkniętych drzwi, nie wychodziło później z pokoju, ale poprostu zniknęło, czyli zostało rozpuszczone w te same elementy, z których było stworzone, kilka chwil przedtem. “On zniknął (po grecku, ginomai aphantos—stał się niewidzialny. — Konkordans Stronga) z oczu ich” (Łuk. 24:31). Gdy to ciało, kości i ubranie, w których Jezus pokazał się, zostało rozpuszczone w pierwotne elementy, On nie był już więcej widzianym od uczniów, chociaż niewątpliwie, wciąż jeszcze był przy nich, tak w danym momencie jak i w innych chwilach podczas tych czterdziestu dni.

Moc, jaką okazał nasz Pan, stwarzając i unicestwiając ubrania, w których się pokazywał, była tak samo nadludzka, jak stwarzanie i rozpuszczanie przybieranego przez Niego ludzkiego ciała i, jak to ubranie nie było Jego szatą chwały, tak też to ciało

nie było jego chwalebne duchowem ciałem. Należy pamiętać, że wierzchnia szata i inne części ubrania, jakie nasz Odkupiciel nosił przed Swem ukrzyżowaniem, zostały podzielone pomiędzy żołnierzy Rzymskich, zaś prześcieradła, w których był złożony do grobu, pozostały zwinięte w tymże grobie (Jan 19:23,24,40; 20:5-7); z czego wynika, że ubrania, w jakich Jezus pokazywał się przy różnych wspomnianych okazjach, musiały być specjalnie do tego stwarzane.

Wyrozumieniem naszym jest, że Jezus, gdy był człowiekiem, był cieleśnie doskonałym i że On wydał Samego Siebie na ofiarę, jako okup za Adama. “Tego, który na małą chwilę mniejszym stał się od Aniołów, Jezusa, widzimy przez (dla) ucierpienia śmierci chwałą i czią ukoronowanego”. “Aleś mi ciało sposobił” (Żyd. 2:9; 10:5). To ziemskie, ludzkie ciało poniosło śmierć i Bóg nie uczyniłby naszego Pana już więcej ciałem, lecz wzbudził Go z martwych Nowem Stworzeniem w Boskiej naturze. Po Swojem zmartwychwstaniu Jezus powiedział do Swych uczniów: “Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi”. — Mat. 28:18.

To wszystko pokazuje nam jak wielkiej przemiany dostąpił nasz Pan przy Swojem zmartwychwstaniu. Jeżeli Jezus jest teraz tylko człowiekiem, to On jest “mniejszym od Aniołów”. Taka myśl byłaby przeciwną Słowu Bożemu, które mówi, że On został wywyższony wysoko ponad Aniołów do Boskiej natury. “Postawą znaleziony jako człowiek. Sam się poniżył, będąc posłusznym aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg nader Go wywyższył i darował Mu imię, które jest nad wszelkie imię; aby w imieniu Jezusowem wszelkie się kolano skłaniało, tych którzy są na niebiesiech, tych, którzy są na ziemi i tych, którzy są pod ziemią. A wszelki język, aby wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca”. — Fil. 2:8-11. W.T. 1913-121.

Aby Oczyścić Synów Lewiego

“Któż będzie mógł znieść dzień przyjscia Jego? I kto się ostoi, gdy się On okaże? Bo On jest jako ogień roztapiający i jako mydło blacharzów; i będzie siedział roztapiając i wycyszczając srebro i oczyści syny Lewiego i przepławi je, jako złoto i jako srebro i będą ofiarować Panu dar w sprawiedliwości”.

Malachjusz 3: 2,3.

Błogosławieństwa doznaliśmy przez poznanie nauki Pisma Świętego odnośnie wielkiego ucisku, jaki ma przyjsc na ludzkość, a szczególnie na nominal-

ne Chrześcijaństwo. Pismo Święte wyraźnie mówi, że będzie czas uciśnienia, jakiego nie było odkąd narody poczęły być. Pan nasz przepowiedział, że przy zbliżaniu się tego ucisku, “ludzie drętwieć będą przed strachem i oczekiwaniem tych rzeczy, które przyjdą na wszystek świat.” (Łuk 21:26). Możemy się radować, że ten dzień ucisku, przychodzący na świat, jako złodziej w nocy i jako sidło, nie przychodzi w taki sam sposób na nas, ale że wiarą możemy już widzieć niektóre jego szczegóły, oraz chwalebny wynik tegoż. to jest ustanowienie królestwa Bożego na ziemi. Oba-

wiamy się jednak, że ten ucisk przychodzący na świat którego mamy nadzieję, że jakimś sposobem będziemy "godni ująć", tak zapełnił umysłowy horyzont niektórych z ludu Bożego, że zasłonił przed ich wzrokiem inny ucisk, czyli próbę przeznaczoną dla Kościoła, którą musimy przejść, zanim dzień ucisku dla świata nadejdzie. O tej szczególniejszej próbie dla Kościoła, mówi nasz tekst.

KAPŁANI I LEWICI.

Dom Lewiego, czyli pokolenie kapłańskie, było figurą na dom wiary w wieku Ewangelji. Jak kapłani stanowili wyższy porządek, czyli wyższą klasę pomiędzy Lewitami, tak królewskie kapłaństwo, poświęceni Bogu, święci wieku Ewangelji, stanowią wyższą klasę pomiędzy duchownymi Lewitami, czyli domownikami wiary. Przeto gdy Bóg przez Proroka zapowiada próbę i oczyszczanie domu Lewiego, to zapowiedź ta obejmuje wszystkich "domowników wiary", tak "małuczkie stadko" jak i "wielkie grono". Zakończenie wieku Ewangelji jest tym czasem, w którym Pan miał dokonać przeglądu całego domu wiary, co też widzimy, że się odbywa, że przegląd rozpoczął się od góry, od przedniejszych pomiędzy świętymi i rozciąga się na każdego poświęconego. Dwie klasy, które mają być poddane ognistej próbie Rafinatora są przedstawione przez złoto i srebro. Złoto przedstawia tych, których wierność ku Bogu ujawnia się w ich miłości i gorliwym wydawaniu swego życia dla Pana, dla prawdy i dla braci. Ci są tą złotą klasą, która jako klasa Oblubienicy będzie współdziedziczką Króla królów i Pana panów, w Jego uniwersalnym państwie, ku błogosławieniu wszystkich rodzajów ziemi. Drugą klasą, przedstawioną w naszym tekście jako srebro, będzie klasa mniej droga w oczach Bożych, wielkie grono, o którym mówi Objawienie roz. 7, nazywana także pannami, towarzyszkami, które wejdą za Oblubienicą na pałac królewski. — Ps. 45:15,16.

Jeżeli słowa: "Kto się ostoł, gdy się On okaże", budzą w sercu naszym pewną obawę, to z drugiej strony bywamy pocieszeni, gdy wspomnimy, że choć przegląd będzie dokładny i surowy — choć ogień próby wypali i w zupełności odłączy wszelki brud i tym sposobem oczyści złoto i srebro — to jednak ten, który będzie tak przeglądał, próbował, oczyszczał i rafinował, jest nasz Pan i Mistrz, który kupił nas krwią Swą drogą, który zapewnił nas o Swej miłości i sympatji i obiecał, że nie dopuści, abyśmy byli kuszeni nad możność naszą, ale z pokuszeniem da nam także możność ucieczki i który zapewnił, że wszystkie rzeczy będą dopomagać ku dobremu tym, co miłują Boga i według postanowienia Jego powołani są. — 1 Kor. 10:13; Rzym. 8:28.

PRÓBY NIESPODZIEWANE.

Gdybyśmy najprzód wiedzieli, w jaki sposób będziemy próbowani pod względem naszej wiary, miłości, przywiązania do zasad i wierności ku Bogu, prawdzie i braciom, to przygotowalibyśmy się odpowiednio na przyjęcie tych prób i tym sposobem próby doświadczające naszej pokory, cierpliwości i miłości nie byłyby wcale ciężkie. Bóg jednak chce, aby te przymioty były poddane surowej próbie, stąd potrzeba, aby doświadczenia przychodziły ze strony najmniej spodziewanej. To czyni nasze próby trudniejszymi i tym lepiej doświadczają istotnych uczuć naszego serca. Bóg chce wykorzenić z nas wszelkiego rodzaju brud, jako to samowolę, osobistą ambicję, pychę itp., a w to miejsce chce rozwinąć w nas wierność ku Niemu i ku zasadom sprawiedliwości, przedstawionym w Jego charakterze.

Spoglądając na chrześcijaństwo słyszymy prorocze oświadczenie: "Padnie po boku twym tysiąc, a dziesięć tysięcy po prawej stronie twojej" — po stronie Ciała Chrystusowego, Kościoła (Ps. 91:7). Widzimy, że to padanie jest w całej pełni, a jest niem odpadanie od wiary w Chrystusa jako Odkupiciela i wpadanie do Ewolucji, Wyższej Krytyki, Okultyzmu, Spirytyzmu itp. Lecz teraz chcemy się rozejrzeć po tych, co są bliżej nas, po członkach jednego ciała, aby zobaczyć, którzy z nich będą mogli wytrzymać próbę obecnych dni — "Któż się ostać może?" — zapytuje Apostół (Obj. 6:17). "Kto się ostoł, gdy się On okaże," jest pytaniem Proroka w naszym tekście. Myślą tego zdaje się być, że pogląd i doświadczenia będą tak ciężkie, że osiągną i wypróbują wszystkich wierzących.

Ponieważ Strażnica (i jej redaktor brat Russell — dop. tłum.) ma z łaski Bożej bliższy dogląd nad pracą żniwiarską, a przez pielgrzymów, kolporterów i przez korespondencje mamy bliższy kontrakt z gromadką ludu Pańskiego, przeto możemy, może lepiej od drugich zauważyć jak ogień Onego wielkiego Rafinatora już zaczyna palić i doświadczać złota i srebra. O! jak przykro jest widzieć, że niektórzy nie stoją odpowiednio, w tej godzinie próby! My miłujemy wszystkich drogich w Panu, którzy znajdują się w piecu ognistej próby i jesteśmy pewni, że Pan, On wielki Rafinator, miłuje ich jeszcze więcej. Jeżeli ci mają bóle i smutki, jeżeli spostrzegamy w niektórych skłonności do uchylania się i niewierności, u innych pożądanie sławy lub stanowiska, chęć wywyższania się i skłonność do panowania nad dziedzictwem Pańskim — i jeżeli z tego powodu jesteśmy zasmuceni i zawiedzeni na niektórych, to czyż możemy przypuszczać, że On wielki Rafinator jest na taki stan rzeczy obojętny? Z pewnością, że nie! Napisane jest o Nim, że umiłował Swoje, którzy

byli na świecie, aż do końca umiłował je; a z dalszego opisu widzimy, że On nie spieszył się z odcięciem od Swej społeczności, samolubnego, ambitnego i zdradzieckiego Judasza. Im więcej w charakterze naszym zbliżamy się do podobieństwa Jezusowego, tem więcej będziemy sympatyzować z tymi, co zbaczają z drogi, którzy, jeżeli się nie nawrócą, będą ostatecznie odsunięci od członkostwa w ciele jak to nasz Pan wskazał — chociaż będą mogli być zachowani jako przez ogień, jako członkowie wielkiego grona.—1 Kor. 3:15.

NAPOMINANIE Z MIŁOŚCIĄ I CIERPLIWOŚCIĄ.

Niemożliwym jest dla nas pisać do wszystkich będących w niebezpieczeństwie, dla dwóch powodów: (1) Czas nam nie pozwala; mamy inne pilne obowiązki do wykonania, (2) Ci, co nie słuchają Słowa Bożego, którzy nie chcą słuchać Jezusa, Apostołów, Mojżesza i Proroków, nie można się spodziewać, aby tacy chcieli nas usłuchać. Przeto najważniejszą dla nas rzeczą do uczynienia zdaje się być, podać od czasu do czasu kilka słów napomnienia i przestrogi, jak to czynimy niniejszem, aby te, choć może okażą się dla niektórych wonnością śmierci na śmierć, to jednak mamy nadzieję, że dla innych będą wonnością żywota ku żywotowi.

Dziwnem może się to zdaje — a jednak jest to w zupełnej zgodzie z tem, co działo się w przeszłości — że te ogniste próby, te przesiewania znajdują prawie zawsze najwięcej brudu pomiędzy wodzami trzody. Być może, że jest to tylko z powodu, że są oni bardziej wydatni; możebne, że i wielu innych, którzy nie są tak wydatnymi, także upadną, „podniosą szkodę”, a będą zachowani „jakoby przez ogień”. Sam tylko Bóg może czytać serca i rozeznac myśli i zamiary, a Jego wolą jest, aby teraz każdy członek domu Lewiego, domu wiary, był oczyszczony i wypalony; przeto te ogniste próby przychodzą według Boskiego zrządzenia, aby dokonały dzieła, jakie On zamierzył.

Wierzmy, że szósty tom Wykładów Pisma Św., podobnie jak inne tomy całej serji wyszedł w słusznym czasie i zdaje się, że Pan używa go, w pewnym znaczeniu, jako kowalskiego miecha do rozniecania oczyszczającego ognia w obecnym czasie. W tym tonie, podobnie jak w innych, staraliśmy się przedstawić nie swoje własne myśli, ale nauki Słowa Bożego i to, w niektórych wypadkach, wzbudziło ducha złości i sprzeciwu, w sercach pewnych wodzów, gdzie raczej powinna okazać się miłość z czystego serca płynąca, oraz ocenienie tak chwalebnej wolności Kościoła. Nie uczyniliśmy nic więcej, jak tylko nasz obowiązek, gdyśmy zwrócili uwagę braci na fakt, że wodzowie nie są panami trzody, tudzież, że wódz, przybierający postawę pana, naraża na niebezpieczeństwo swoje

własne stanowisko w Chrystusie, a ponadto wstrzymuje postęp trzody w tej wolności, którą uwolnił nas Chrystus. A ci z trzody Pańskiej, którzy współdziałają z takimi ambitnymi wodzami, szkodzą im samym, oraz poddają się nieupoważnionej służebności, szkodliwej tak dla nich, jak i dla wszystkich, z którymi się łączą w badaniu Słowa Bożego.

“BŁĄDZIĆ JEST RZECZĄ LUDZKĄ, PRZEBACZAĆ, BOSKĄ.”

Przysłowie mówi: “Błądzić jest rzeczą ludzką”, a my wiemy, że choć spłodzeni z Ducha, my ten skarb nowej natury mamy w naczyniu glinianem, więc także łatwo możemy zbłądzić. Rozumiejąc to, nie powinniśmy odnosić się hardo i szorstko do takich wodzów, którzy skłonni są przywłaszczać sobie naczelnictwo w Kościele Bożym, bez upoważnienia Kościoła; lub którzy skłonni są gwałcić prawa drugich, gdy na urząd starszych obrani zostali. Mimo to jednak, zgromadzenie, choć uprzejmie i łagodnie ale stanowczo, powinno dać do zrozumienia takim wodzom, że ono ma kontrolę nad swemi sprawami i powinno dopilnować, aby wodzowie liczyli się z głosem zgromadzenia, jako z głosem poświęconych. Taka postawa zgromadzenia będzie korzystną dla wszystkich; ona będzie trzymać wodzów w pokorze, przypominając im, że oni są tylko członkami Kościoła, który jest ciałem Chrystusowem; oraz że opatrzność Boska powierzyła im dział służby w Kościele, ponieważ zgromadzenie uważało, że taką jest wola Pana i raczyło im tę służbę powierzyć. To powstrzyma wodzów od nadymania się pychą i od wyrażania się o zgromadzeniu, że “to mój lud”, “mój Zbór”, “moja klasa”, “moje dzieło” itp. To pomoże im do zrozumienia, że to jest “Pański lud”, “Pański Zbór” i “Pańskie dzieło”, tudzież, że jest to łaską i zaszczytem być jego sługą, a nie żadnym rzadcą i “bosem”.

Taki sposób postępowania jest korzystnym także i dla zgromadzenia, bo uczy je oceniać swoją odpowiedzialność przed Panem i przypomina jemu, że w naznaczeniu wodzów czyli przedstawicieli zgromadzenia ono powinno kierować się Duchem Bożym i dobrem sprawy Bożej. Jeżeli przewodniczący uczyni coś złego, winę w tem ponosi także większość zgromadzenia, a zrozumienie tej odpowiedzialności przez członków zgromadzenia, wzmocni ich charakter, rozszerzy ich zdolności umysłowe i, na ogół biorąc, przygotuje ich lepiej do dalszego pełnienia służby Bożej tak w życiu teraźniejszym jak i w przyszłości. Ucho nasze powinno się czuć urażone, gdy słyszymy, że starszy przemawiając do zgromadzenia, odnosi się do tegoż, jako do drugiej osoby, wyrażając się naprzykład w taki sposób: “Wy tego czynić nie powinniście”. Starsi, czyli upoważnieni nauczyciele w Zborze, powinni

rozumieć, że oni, przemawiając do zgromadzenia, nie przemawiają do odrębnej od siebie klasy, jak to rzecz się ma w kościele nominalnym, gdzie kler uważany jest za jedną klasę, a laicy za inną. W Kościele Bożym różność taka nie istnieje, przeto o wiele lepszą formą wyrażania się byłoby, gdyby przewodniczący przemawiając do zgromadzenia, włączał także samego siebie do swoich napomnień, wyrażając się naprzykład tak: "My tego czynić nie powinniśmy", lub t. p.

MIŁOŚĆ JEST WYPEŁNIENIEM ZAKONU.

Gdyby duch miłości był należycie rozwinięty w sercach naszych, to nie byłoby potrzeby rozprawiać na ten temat, z jakiegokolwiek punktu widzenia, lecz myśmy tylko częściowo rozwinięci w owocach Ducha; i stąd te trudności i ta potrzeba wzajemnego dopomagania sobie, aby ta nasza społeczność, jako wspólczłonków tego jednego ciała, mogła być, na ile to możliwe, pomocną dla wszystkich. A gdy w sercu naszym budzi się uczucie krytyki odnośnie przewodniczącego i jego sposobu postępowania, dobrzeby było, abyśmy najpierw pomyśleli sobie: Być może, iż gdybym ja był na miejscu przewodniczącego, nie mógłbym uczynić nic lepszego w kierunku podbijania swego ciała w niewolę — w kierunku postępowania pokornie z Panem i z braćmi, oraz w kierunku przyświecania doskonałą miłością, która nie szuka swoich rzeczy, nie jest porywcza do gniewu, nie nadyma się i nie myśli złego. — 1 Kor. 13:5.

Gdy zdajemy sobie sprawę z tego, że ambicja była przyczyną upadku szatana, przyczyną nieposłuszeństwa Ewy, oraz najgłówniejszą przyczyną potknięcia się najzacniejszych sług Bożych w przeszłości, to ważna lekcja z tego nie powinna nas pominąć, bez względu jakie jest nasze stanowisko. To powinno pobudzić nas do sympatji dla starszych z powodu większych prób i pokus, na jakie są wystawieni; zaś sanych starszych powinno to pobudzić do większej czujności i ostrożności, aby czasem w jakiegokolwiek mierze nie byli zachwyceni tą słabością, która zrujnowała tak wielu w przeszłości i która widocznie jest okropną w oczach Bożych, bo mamy napisane, że Bóg się pysznym sprzeciwia, a pokornym łaskę daje. — Jak. 4:6.

Inny jeszcze punkt, który nie powinien być przeczożony, mianowicie: Jak wola przewodniczącego nie powinna być uważana za wolę zgromadzenia, chyba że zgromadzenie takową uznało, tak nie należy przypuszczać, aby wola lub sąd jakiegokolwiek innego członka miała być uznawana za wolę lub sąd całego zgromadzenia. Jeżeli więc, którykolwiek brat sumiennie myśli, że przewodniczący zebrania, nie prowadzi się według najlepszych i najbardziej biblijnych zasad, to z pewnością, że ma on prawo udać się osobiście do

brata przewodniczącego i w duchu miłości i grzeczności przedstawić mu swoją opinię w danej sprawie; lecz to nie koniecznie znaczy, że przewodniczący ma zastosować się do jego zdania. Przewodniczący miałby prawo powiedzieć: "Twoje zdanie jest zdaniem jednostki, moje jest zdaniem drugiej jednostki, a ja myślę, że moje zdanie jest tak dobre jak twoje" i miałby on słuszne prawo trzymać się nadal swego zdania, lub zmodyfikować je nieco. Głos zgromadzenia jako całości powinien być obserwowany w każdej sprawie i powinien być decydującym w Zborze, o ile poświęceni starają się zrozumieć wolę Bożą, wyrażoną w Jego Słowie.

NIEBEZPIECZEŃSTWO Z DRUGIEJ STRONY.

Nie powinien też nikt być skorym do myślenia, że jego pogląd na sprawy jest zdrowszy i lepszy, aniżeli pogląd przewodniczącego. Przeciwnie, sam fakt, że przewodniczący został obrany przez zgromadzenie jako najodpowiedniejszy do nadzorowania sprawami tegoż, powinien mieć swoją wagę. Przeto brat lub siostra, którzy myślą, że mają powód inaczej sądzić o niektórych rzeczach, powinni dać sobie czas, rozważyć sprawę dobrze, starać się zobaczyć ją z punktu zapatrywania przewodniczącego, oraz co w takiej sprawie mówi Pismo Święte. Jeżeli po tem wszystkim, on lub ona są pewni swej słuszności, to jeszcze nie mają prawa ani obowiązku niepokoić całego zgromadzenia, przez prędki i natrętne forsowanie swoich poglądów drugim. Jego lub jej skromność powinna być okazana, jakto Apostół powiedział: "Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom" (Fil. 4:5). On lub ona powinni uznać w przewodniczącym, cokolwiek jest godnem uznania, zaś w rzeczach gdzie myślą, że należy się sprzeciwić, powinni to uczynić z jak największą grzecznością, skromnością i bratnią miłością, a przede wszystkim w cichości.

Jawne czyny publicznej służby stoją otworem do publicznej krytyki; podobnie też jawne nauki i postępowanie przewodniczącego Zboru, są otwarte do krytyki przez braci, lecz należy to zawsze czynić w duchu miłości i sympatji, a nie dla sporu lub próżnej chwały. Ktokolwiek krytykuje starszego z widoczną intencją wysadzenia go z zajmowanego stanowiska, taki sam powinien być krytycznie obserwowany i wszyscy powinni wiedzieć, że samolubny i wyniosły duch jest niebezpieczny i szkodliwy tak dla tego, co go posiada, jak i dla całego zgromadzenia. Brat, który znajduje się w odpowiednim stanie serca, aby być przewodniczącym w gronie pokornych naśladowców Pana, powinien odznaczać się skromnością i pokorą w słowie, w zachowaniu — we wszystkim. Inni zaś, nie powinni być gromieni lub jawnie strofowani, lecz nie powinni też być zachęceni — nie powinni być stawiani na

wpływowe stanowisko w Zborze, bo to zaszkodziłoby im samym, oraz wszystkim znajdującym się pod ich wpływem.

“CIERPLIWOŚĆ NIECH MA DOSKONAŁY UCZYNEK.”

Nie bądź zbyt skwapliwym w swych staraniach o rzekome dobro Zboru. Upewnij się wpiery czy uczucia twoje względem tego, co krytykujesz, są dobre, czyste i pełne miłości; upewnij się, czy nie masz nic wspólnego z obmową; upewnij się, że starasz się tylko o taką wolność Kościoła, jaką Pan zalecił — że starasz się tylko o dobro Zboru, co się tyczy czasu, miejsca i rodzaju zebrań i przewodniczących; upewnij się także, czy jesteś tak samo dbałym o wolność i przywileje drugich, jak o to, aby twoje przywileje i zdania nie były gwałcone lub ignorowane.

Rzadko kiedy jest korzystnym mieć w zgromadzeniu tylko jednego przewodniczącego czyli starszego, przez szereg lat, chyba, że inaczej być nie może, lub zgromadzenie jest bardzo małe. Niektórzy, co zaczęli tę służbę w Zborze z pokorą i z uczuciem i wyrażeniem swej niegodności tego przywileju i niekompetentności do tej służby, gdy pozostawieni są na tem stanowisku z roku na rok, mogą przez to dojść do gorzkich prób i doświadczeń, ponieważ z czasem mogą wyrobić w sobie uczucie, że to stanowisko tylko im się należy i że obranie na to kogo innego byłoby dla nich zniewagą. Takie uczucie o swej wielkości jest, ma się rozumieć, złem. Jednakowoż w Piśmie Świętem mamy przykłady takiego zboczenia ludzi pokornych. Naprzykład o Mojżeszu czytamy, że był to najpokorniejszy mąż na ziemi. Bez wątplenia, że to było powodem, iż Mojżesza wybrał Bóg na wodza dla Swego narodu. Przez czterdzieści lat naród Izraelski spoglądał ku niemu we wszystkich swoich niebezpieczeństwach i potrzebach, przeto nie powinno nas wcale dziwić, że przy końcu tych czterdziestu lat, pokorny ten mąż stał się za wyniosłym, aby dostąpić przywileju wejścia do ziemi Chananejskiej. Mojżesz został pozbawiony tego przywileju, ponieważ nie dosyć był pokornym — ponieważ, straciwszy pewną miarę pierwotnej swej pokory, uderzył swą laską skałę na puszczy, mówiąc: “Ludzie odporni, iżali z tej skały możemy wam wywieść wodę” — 4 Moj. 20:10.

LEKCJA DLA WSZYSTKICH WODZÓW.

Jeżeli najpokorniejszy mąż na ziemi, jeden z największych mężów świata, został w taki sposób przewzięty okolicznościami, jakie towarzyszyły jego stanowisku pomiędzy ludem, to czyż mamy się dziwić, że i pomiędzy duchowym Izraelem trafiają się tacy, którzy choć rozpoczęli swą służbę w pokorze i uniżeniu, z czasem stają się także mniej lub więcej zarozumiali i zaczynają mówić rzeczy jakich mówić

nie powinni, oraz zaczynają mniemać o sobie, że tylko przez nich mogą drudzy otrzymać wodę żywota. Kiedykolwiek wspomnimy na ten przykład Mojżesza, powinniśmy wszyscy, a szczególnie wodzowie, powiedzieć sobie: “Duszo ma, miej się na baczności;” Tylko częste spoglądanie na Pana, oraz zrozumienie grożącego niebezpieczeństwa i ustawiczna walka z niem, może utrzymać nas bezpiecznie przy boku naszego Odkupiciela — przy boku Tego, który był cichy i pokornego serca — Onego wielkiego Nauczyciela, “który podejmował takowe od grzeszników przeciwko sobie sprzeciwianie” (Żyd. 12:3) i z cichością wydawał Swe życie w pełnej miłości służbie — nie szukając własnego dobra lub chwały, lecz uniżył się aż do śmierci i to śmierci krzyżowej. Apostół, wskazując na to, napomina: “Uniżajcie się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego.” Wywyższenie, wpływ, stanowisko, władza i autorytet w Kościele teraz, sprowadza więcej prób i ofiar, oraz więcej niebezpieczeństw. Im wyższe kto zajmuje stanowisko, tym baczniejszym powinien być, bo inaczej potknie się i upadnie.

Niekiedy cierpliwość zgromadzenia bywa wystawioną na poważną próbę, przez starszego, który, pomimo niektórych dobrych zalet i przymiotów, stara się kierować zgromadzeniem według swych własnych pojęć, ignorując życzenia Zboru. Jeżeli opozycja do starszego, czyli przewodniczącego byłaby na zasadzie niemoralności, albo na podstawie fałszywych nauk odnośnie fundamentalnych prawd wyłożonych w Słowie Bożem — naprzykład odnośnie okupu—zaradcze kroki powinny być podjęte natychmiast, ponieważ w tych sprawach zgromadzenie jest odpowiedzialne przed Bogiem i przed ludźmi. Rozprzężenie pod tym względem nie powinno być zcierpiane ani na chwilę; zgromadzenie powinno w takim wypadku postąpić stanowczo. Gdy jednak pod względem doktryn, a przynajmniej odnośnie fundamentalnych prawd, przewodniczący jest wierny Bogu i Jego Słowu, a ponadto gdy jego prowadzenie się jest bez zarzutu, a nieporozumienie polega tylko na jego nieustępliwości względem rodzaju, czasu i miejsc zebrań według woli zgromadzenia, to dla zachowania spokoju, najwłaściwszą rzeczą byłoby pozostawić takiego starszego aż termin jego służby skończy się.

Przy następnych jednak wyborach, zgromadzenie, bez mówienia czegokolwiek niemiłego, zobowiązane jest wobec Boga, wobec samego siebie i wobec prawdy, nie obrać takiego na tak wysokie stanowisko. To nie ma znaczyć, że taki brat powinien być pozbawiony wszelkiego przodownictwa, ale że te szczególne zebrania, które on po swojemu chciał prowadzić i rodzaj tych zebrań powinien być wyraźnie określony i

obranie go powinno być z odpowiednim zastrzeżeniem, aby na przyszłość nie było żadnych nieporozumień. Zgromadzenie powinno się też obejrzyć za innymi, mającymi niektóre kwalifikacje do służby, z tą nadzieją, że Pan, który całą sytuację ma na oku, może przygotować innego na wypełnienie powstałej luki.

BĄDŹCIE UPRZEJMYMI.

Jeżeliby takie uprzejme i grzeczne napomnienie brata nie uleczyło go jeszcze z jego zarozumiałości i samowoli i nie nauczyło go służyć Zborowi według pragnień tegoż, to byłoby rzeczą mądrą pozbawić takiego wszelkiego przodownictwa na pewien czas. Nic jednak nie należy czynić ze sporu lub dla próżnej chwały — niechaj żadne szorstkie słowa nie będą wymawiane. Raczej, pamiętając na jego poprzednią służbę, należy takiego brata odpowiednio cenić. Nie należy się wszakże obawiać, że bez ludzkiego przodownika cała sprawa zostanie rozbita. Oceniając każdego brata i sługę w Panu, odpowiednio do jego pracy i charakteru, powinniśmy jednak zawsze pamiętać, że Pan Sam jest naszym Pasterzem, Biskupem i naszym Wodzem, a myśmy Jego owcami. Jeżeli zgromadzenie czuje się zależnym od pewnej osoby (lub komitetu), co do duchowego pokarmu, orzeźwienia i swego budowania się w wierze, to dowodzi, że jest w tym coś złego i im prędzej w wypadku takim, sprawy dojdą do kryzysu, tem lepiej dla członków danego zgromadzenia. Ci, co już mają dobre zapoczątkowanie w prawdzie mogą budować jedni drugich w najświętszej wierze, zachęcając się wzajemnie przez różnego rodzaju Berjańskie badania Pisma Świętego i tym sposobem mogą niekiedy czynić lepszy postęp aniżeli przez pozwalanie przewodniczącemu, by ten panował nad dziedzictwem Bożem i rządził Zborem w przeciwieństwie do życzenia większości.

Kładziemy nacisk na słowo większość, ponieważ często się zdarza, iż mniejszość usiłuje rządzić. Myślą naszą jest, że wszyscy powinni mieć tyle względu na odmienne upodobania współbraci i tyle powinni posiadać sympatji i chęci do współdziałania, że większość powinna być gotowa uczynić pewne ustępstwa na korzyść mniejszości — a nawet na korzyść jednostki. Inaczej mówiąc, większość nie powinna być samolubną i myśleć, że ponieważ większość stanowi autorytet, przeto należy zawsze stosować tę władzę, ignorując braci, mających nieco odmienny pogląd. Spójnia serc znaczy, że każdy i wszyscy będą ignorować niektóre ze swych osobistych pragnień i upodobań, w sprawach, gdzie nie chodzi o zasady Słowa Bożego.

Umiłowani w Panu! nie potrzebujemy was chyba zapewniać, że każde słowo powyższego artykułu było napisane w duchu braterskiej miłości i z pragnieniem budowania ludu Pańskiego, a nie z jakiegokolwiek o-

sobistego rozjątrzenia, lub innych złych pobudek. My pragniemy jedynie waszego dobra. Będąc w styczności z całą rolą Pańską, wiemy, jakie próby i przesiewania są w toku, więc wyciągamy naszą dłoń, nie w celu szkodzenia, lecz dopomożenia drugim. Rozważcie te rzeczy i zauważcie także dalsze nasze myśli w tym względzie, podane w szóstym tomie Wykładów Pisma Świętego.

Wracając się do naszego tekstu, chcemy jeszcze powiedzieć, iż już sama myśl, że znajdujemy się w obecności Onego wielkiego Rafinatora, że On ma nadzór nad ognistymi próbami, przez jakie musi przejść cały dom Lewiego (dom wiary), powinna otrzeźwić i wzmocnić nas, tudzież pobudzić do tem większej czujności. My pod Jego znajdujemy się dozorem. Myślą tego jest, iż jesteśmy teraz poddawani ostatecznej próbie i ci, którzy przez obecne doświadczenia zostaną oczyszczeni z pychy, ambicji i samolubstwa i dowiodą, że są pokornego serca, zostaną przyjęci do królestwa. Tam, ci pokorni zostaną wywyższeni do chwały, czci i nieśmiertelności. Czy chcemy czekać na to? Czy nie zdobędziemy się na to, aby się teraz upokorzyć? Czyż nie jest to naszym szczerem pragnieniem? Czy chcemy złączyć nasze serca i umysły w modlitwach i staraniach, aby to dzieło uniżenia wzmagalo się w naszych sercach, by tym sposobem duch pokory mógł rozlewać się na całe zgromadzenie, od najniższego aż do najprzedniejszego z jego sług?

“DAR W SPRAWIEDLIWOŚCI.”

Określenie naszego tekstu: “I będą ofiarować Panu dar w sprawiedliwości”, może być rozumiane dwójako i obie myśli są właściwe. (1) Możemy rozumieć, że to oznacza dobre, właściwe i przyjemne dary czyli ofiary; albo (2) można też rozumieć, że jest tu mowa o ofiarach składanych na zadośćuczynienie sprawiedliwości, w takim samym znaczeniu jak ofiary Izraelskie w dniu Pojednania były ofiarami w sprawiedliwości, czyli na dokonanie sprawiedliwości, albo na zgładzenie grzechów.

Obie myśli są prawdziwe: My stawiliśmy ciała nasze ofiarą żywą, a Bóg przyjął nas w Chrystusie, lecz z tem zastrzeżeniem, że zostaniemy przypodobani obrazowi Jego Syna miłego, że pod Jego kierownictwem, opieką i łaską wyrobimy w sobie charakter podobny do Chrystusowego. Jeżeli teraz nie osiągniemy tego, jeżeli pycha, ambicja lub jaka inna rzecz wstrzyma nas od rozwinięcia w sobie podobieństwa Pańskiego, ofiara nasza nie będzie przyjemną i udziału w najwyższej chwale nie będziemy otrzymamy. Z drugiej strony poznaliśmy także, iż Kościół dopełnia ucisków Chrystusowych; że jako ciało Chrystusowe, które Głowa wiedzie na ofiarę, byliśmy przedstawieni w figuralnych ofiarach dnia Pojednania, w koźle Pańskim. Ofiara

dokonania przez naszego Pana, z której dostąpiliśmy części i przez którą On usprawiedliwi świat, ostatecznie zapewni wieczną sprawiedliwość wszystkim, którzy przyjdą do harmonji z Nim. Wciąż jeszcze żyjemy w czasie, w którym możemy mieć udział w tej ofierze — tylko gdy “z Nim cierpimy, z Nim też królować będziemy,” a nie inaczej (2 Tym. 2:12; Rzym. 8:17). Przeto usilnem pragnieniem naszym jest, abyśmy mogli być przyjemną ofiarą, przedstawioną w

figurze i abyśmy tym sposobem mogli się stać członkami ciała Chrystusowego w chwale i w onem wielkiem dziele błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi. Czy nie zauważyliśmy tedy, wyraźniej aniżeli kiedykolwiek przed tem, że sprawa, której się poświęciliśmy jest nader wielkiej wagi? i czy nie oddamy się z świeżą gorliwością Bogu, aby On przez Swoje Słowo i Opatrzność oczyścił nasze serca od wszelkich zmaż i napełnił nas duchem pokory i cichości? W.T.1906-308

W Obronie Prawdy

Zwyczajem braci, Badaczy Pisma Św. było i jest wyrażać się, że są w prawdzie. Zaiste, dążeniem każdego myślącego człowieka powinno być, aby znajdować się w prawdzie pod każdym względem. Na ile to się tyczy rzeczy doczesnych, materialnych, ludzie są bardzo ostrożni, aby nie ulegać kłamstwu, oszustwu lub złudzeniu; lecz w rzeczach duchowych, religijnych, potrzebnej ostrożności zdają się wcale nie używać.

Chrystus Pan oświadczył o Sobie: “Jamci jest ta droga i prawda i żywot; żaden nie przychodzi do Ojca tylko przez Mię” (Jan 14:6). W sławnej Swej modlitwie wypowiedzianej w drodze do ogrodu Oliwnego, Jezus rzekł: “Poświęć je w prawdzie Twojej, Słowo Twoje jest prawdą” (Jan 17:17). Teksty te wskazują wyraźnie, gdzie prawdy mamy szukać i czego mamy się trzymać, aby nie popaść w błąd lub w złudzenie, pod względem naszej wiary i służby Bożej.

Bóg tak rzeczy duchowe ułożył, iż istotną prawdę Słowa Bożego mogą poznać i w niej się trzymać tylko ci, co szczerem sercem Boga miłują, naukę Jezusa w szczeroci przyjmują i starają się, na ile możebne, do niej stosować. Oto słowa Jezusa: “Jeżeli wy zostaniecie w Słowie Mojem, prawdziwie uczniami Moimi będziecie i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”. — Jan 8:31,32.

Należałoby się spodziewać, że ludzie mieniący się być badaczami Pisma Św. i naśladowcami Chrystusa powinni być wolni od błędów doktrynalnych i złudzeń. Jako pilni badacze słowa Jezusowego powinni łatwo odróżnić wszelkie błędne nauki i takowe odrzucić. Tak być powinno, lecz nie zawsze tak jest. Złudzenie przychodzi najczęściej w tak subtelnej i ogładzonej formie i przybiera tak łudząco-prawdziwe pozory światłości, że niekiedy nawet najszczersi z dzieł Bożych ulegają chwilowemu złudzeniu. Powtarzamy chwilowemu złudzeniu, bo na ile dziecko Boże jest w swem sercu szczerze, a złudzeniu uległo tylko z powodu niedoskonałości umysłu, to Bóg pokieruje sprawami tak, że z złudzenia tego ono zo-

stanie wyrwane. Tylko w wypadku, gdzie złudzenie przekształci się w “korzeń gorzkości” (Żyd. 12:15) i osiągnąwszy serca pokala całą istotę, osoba taka przestaje być dzieckiem Bożem, traci Ducha Świętego i jako wynik tego zaczyna popadać w coraz większą ciemność pod względem duchowego wyrozumienia.

Wszyscyśmy niedoskonali, nietylko cieleśnie ale i umysłowo, więc łatwo możemy się potknąć i zbłądzić tak pod względem naszych słów i uczynków, jak i pod względem naszego wyrozumienia. Przeto należy nam być wyrozumiałymi na omyłki drugich, a jednocześnie mamy czuwać i modlić się, abyśmy mogli uniknąć różnych złudzeń duchowych.

“BOJOWAĆ O WIARĘ”

Jednakowoż, będąc wyrozumiałymi na omyłki drugich, nie możemy ze spokojnem milczeniem słuchać jak prawda jest w niemiłosierny sposób przekręcana, fałszowana, a nawet bezczeszczona, przez tych, co mienią się być nauczycielami prawdy. Dla udowodnienia, że miłujemy i należycie oceniamy prawdę, oraz dla dopomożenia słabszym braciom, należy nam niekiedy bronić prawdy, lecz mamy to czynić z miłością — z zamiarem dopomożenia, jeżeli już nie zwozącym, to chociaż tym, co zwozącymi naukami mogliby być zwiedzeni — a nigdy w celu szkolenia drugim, wywyższania się, lub spierania.

Przeto mamy nadzieję, że szczerzy bracia, Badacze Pisma Świętego poznają, że nasze niniejsze wystąpienie w obronie prawdy nie jest z pobudek samolubnych, ale zgodne z duchem i literą Słowa Bożego.

“Strażnica”, pismo wydawane przez M. S. B. P. Ś. czyli t. zw. “Towarzystwo” samozwańczo mieni się być jedyną, prawdziwą i od Boga upoważnioną wyrocznią Słowa Bożego dla Kościoła. Redaktorzy czy redaktor Strażnicy stale twierdzi, że zrzeszenie, reprezentowane przez “Strażnicę”, czyli t. zw. “Towarzystwo” jest jedyną prawdziwą organizacją Bożą na ziemi. Fakt ten jest ogólnie znany, lecz pomimo to przytoczymy parę dowodów:—Strażnica z 15go

Stycznia, 1926 r. na str. 19, druga kolumna pisze tak: "Przez wyrażenie "Towarzystwo" jest wyrażana myśl, że zorganizowane ciało według prawa stanowego tworzy **widzialną organizację Bożą**". Nieco dalej na str. 21, zaraz od góry czytamy: "Przeto ta grupa chrześcijan spłodzonych i pomazanych z ducha świętego, pracujących wspólnie systematycznie, zgodnie do Jego przykazań, przepisów i harmonijnie, stanowi **Boski kanał czyli Towarzystwo**".

Pod adresem braci, którzy tego rzekomo "Boskiego kanału" nie chcą uznawać, Strażnica z 1go Stycznia, 1931 roku tak pisze: "Tacy niezawodnie są znaleźieni w przeciwieństwie pracy wykonywanej przez Towarzystwo w posłuszeństwie przykazań Bożych; a ponieważ **Towarzystwo jest częścią ustroju Bożego** przeto ci sprzeciwiają się i walczą przeciwko Bogu" (str. 9, par. 32). Czyż może być bardziej zuchwałe wynoszenie się, jak to?

Wspomniana Strażnica czyli wyrocznia rzekomego "Boskiego kanału" (?), z 15-go Listopada 1930 roku podała t. zw. lepsze wytłumaczenie "człowieka grzechu", o którym mówi Apostół w 2 Tes. 2:3. Tłumaczenie to jest tak przewrotne i zwodnicze, że dla dobra braci chcemy wykazać niedorzeczną stronę tego niby lepszego wyrozumienia.

Autor artykułu "Człowiek grzechu" starał się zbici dotychczasowe mniemanie, że tym człowiekiem grzechu czyli antychrystem jest system Papieski i wszelkimi (ma się rozumieć naciągany) sposobami chce wykazać, że "człowieka grzechu" stanowią bracia, którzy kiedyś byli w Towarzystwie, a później **stali się niewiernymi, wyniosłymi i nieposłusznymi Bogu**. Jako tacy ci nieposłuszni podobno **stanowią klasę "złego sługi"** z Mateusza 24:48-51, a ten zły sługa ma być "człowiekiem grzechu" i "Antychrystem".

Paragraf 23ci wspomnianego artykułu opisuje charakterystyki tej klasy w następujący sposób: "Ów 'człowiek grzechu' czyli 'zły sługa', wywyższa się zuchwale, mieni się za pomazańca Bożego, utrzymuje, że jest maluczkiem stadkiem, przypisuje sobie przedstawicielstwo Boże, oraz sam siebie posadza w świątyni Bożej i mianuje się być klasą świątyni. Przez stosowanie oszukaństwa, obłudę i kłamstwa on zwoździ wielu".

Jeżeli to tłumaczenie mielibyśmy przyjąć za właściwe, to jedyną wynikającą z tego konkluzją byłoby, że tym przepowiedzianym "człowiekiem grzechu" są autorowie czy autor wstępnych artykułów "Strażnicy". Bo czyż jest jakie inne pismo wydawane przez Badaczy Pisma Świętego, które określa swoją organizację bardziej wyniosłymi nazwami, jak czyni to "Strażnica"? Czyż nie jest prawdą, że Strażnica nazywa "Towarzystwo", "klasą świątyni", "Boskim ka-

nałem", "Boską organizacją", "jedynym, wiernym świadkiem Jehowy" itd., itd.? Czy nie jest prawdą, że "Towarzystwo" głosi o sobie, że jest jedynym przedstawicielem Bożym na ziemi? Przecież to są fakta ogólnie znane przez Badaczy Pisma Świętego! Doprawdy nie możemy pojąć jak ci ludzie, opisując jaknajwyraźniej charakterystyki swego samozwańczo - wyniosłego stanowiska, mają odwagę stosować to do kogoś innego a nie do siebie.

NASZE STANOWISKO

Jesteśmy pewni, że takie tłumaczenie "Strażnicy" nie zwiedzie tych, którzy oczy wyrozumienia mają otworzone. Tym zaś, którzy jeszcze trzymają się Towarzystwa, lecz w sercu swem są szczerzy i miłują prawdę, tłumaczenie takie tylko dopomoże do otrząśnięcia się z tego złudzenia, w jakim się chwilowo znaleźli. Lecz dreszcze nas przejmują na myśl, jak zgubny wpływ wyrze to tłumaczenie na tych, co bezkrytycznie je przyjmą. Innego wyniku spodziewać się nie można, jak tylko tego, że tacy znenawidzą swych braci, nie będących w zgodzie z Towarzystwem — największą nienawiścią, na jaką tylko skazane serce człowieka zdobyć się może.

Umiłowani w Panu, czuwajmy i módlmy się, aby coś podobnego nie stało się z nami. Nie żyjemy nienawiści do nikogo, ani nawet do tych, co piszą o nas, że jesteśmy "zorganizowani przez szatana w ruch przeciwdziałający Bogu i jego pomazańcom" (Strażnica z roku 1930, str. 343, par. 25). Naszem miłującym postępowaniem pokazemy braciom z "Towarzystwa", że wodzowie ich mylą się, gdy mówią, że najgłówniejszym celem naszym jest zwalczać "Towarzystwo". Niech poznają, że walcząc przeciw błędowi, nie walczymy wcale przeciwko braciom; tak samo jak walcząc przeciwko błędom katolickiego systemu, wcale nie walczymy przeciwko Katolikom. Jeżeli wytykamy błędy kataolicyzmu, to czynimy to w celu, aby dusze miłujące Boga i prawdę mogły zobaczyć błąd i z niego wyjść. **W takim samym celu wytykamy błędne tłumaczenie "Strażnicy"**.

Nasze wyrozumienie jest, że opis "człowieka grzechu", który znajduje się w drugim tomie Wykładów Pisma Świętego jest prawdziwy i pod każdym względem właściwy, poważniejszy i zgodniejszy z Pismem Świętym, aniżeli opis podany w "Strażnicy". "Człowiekiem grzechu" czyli "Antychrystem" jest wszelki fałszywy system, który samowolnie przywłaszcza sobie autorytet, powagę lub też urzędowanie Chrystusa. Największy z takich systemów jest system papieski, ponieważ wyniósł swój urząd do godności następcy Chrystusa. Którakolwiek organizacja Chrześcijańska idzie za przykładem papieskiego systemu i przywłaszcza sobie autorytet i powagę ponad na-

technione Słowo Boże, staje się częścią "człowieka grzechu", czyli "Antychrysta". To nie znaczy, że dane osoby są Antychrystem, lecz system w taki sposób utworzony. Gdyby wydawcy Straży wynieśli siebie i Straż do godności wyroczni Bożej ponad Pismo Święte, to również staliby się częścią Antychrysta, bez względu jak wielkie rościliby pretensje i jak wielką pracę prowadziliby.

Pismo Święte nie uczy nas, że do Boga zbliżamy się przez należenie do takiej lub innej organizacji religijnej, lub przez wykonywanie pewnych czynności zalecanych przez daną organizację, ale tylko przez Chrystusa (Jan 14:6).

W wieku Żydowskim, a także w wieku Ewangelji, było wielu, na pozór gorliwych budowniczych, którzy w imieniu Bożem podejmowali się budować dzieło Boże. Tacy zawsze znaleźli chętnych pomocników, którzy to rzekome dzieło Boże pomagali im budować. Prorocy tacy zawsze utrzymywali, że dzieło przez nich prowadzone jest dziełem Bożem. Proroków takich, czyli nauczycieli, dobrze opisał Ezechiel gdy mówił: "Tak mówi panujący Pan: Biada prorokom głupim, którzy idą za duchem swoim (osobistą ambicją) choć nic nie widzieli.....Widzą marność

i wieszczbę kłamliwą; powiadają: Pan mówi, choć ich Pan nie posłał i cieszą lud, by tylko utwierdzili słowo swe. Izali widzenia marnego nie widzicie i wieszczby kłamliwej nie opowiadacie? I mówicie: Pan mówił, chociażem Ja nie mówił". Nieco dalej prorok przyrównywa ich dzieło do ściany glinianej i mówi tak: "Jeden zaiste zbudował ścianę glinianą, drudzy ją tynkowali wapnem nieczynionem: Upadnie to, przyjdzie deszcz gwałtowny, a wy, kamienie gradowe, spadniecie i wiatr wichrowaty rozwali ją. A oto gdy upadnie ona ściana izali wam nie rzeką: Gdzież jest ono tynkowanie, któreście tynkowali?" — Ez. 13:3-15.

Wodzowie "Towarzystwa" oskarżają braci "nielojalnych" (im), że chcą zniszczyć dzieło Towarzystwa. Są to próżne obawy. Bracia wierni Bogu i prawdzie czynić tego nie będą ani nie potrzebują. Cokolwiek było lub jest tworem ludzkiej ambicji i pychy, bywa w swoim czasie poniżone przez Boga; albowiem napisano: "Bóg się pysznym sprzeciwia".

Przeto, drodzy bracia, starajmy się trzymać w pokorze i miłości. Dzieło niszczenia czy to Babilonu czy czegokolwiek, co nie jest zgodne z wolą Bożą pozostawmy Bogu. Sami zaś starajmy budować się w świętej wierze i pomnażać się w znajomości, w łasce i owocach Ducha Świętego.

Idź Do Źródła

Woda jest zawsze wodą, bez względu gdzie ona się znajduje, jednakowoż wielka zachodzi różnica pomiędzy wodą, wypływającą ze źródła a naczepianą z zastojącej sadzawki. Woda źródłana sprawia orzeźwienie, woda ze stawu zaś obrzydzenie i mdłości; tamta daje życie, ta ostatnia zatrzuwa i uśmierca.

Słowo Boże jest fontanną wody żywota; lecz jak często woda ta ulega zepsuciu i zanieczyszczeniu, gdy przepływa przez różne przewody (kanały) ludzkie. Ile to kazań zawiera w sobie wiele myśli ludzkich, lecz mało myśli Bożych! Całe masy ludzi kontentują się Ewangelją z drugiej ręki, która jest stęchlą, płytką i bez pożytku. Oni nie badają się Pism, nie rozbierają Słowa żywota, lecz polegają na tłumaczeniach, kazaniach i objaśnieniach i tym sposobem są wprowadzani w różne poważne błędy i pozbawiani są tej świeżości i żywotności, jaka mieści się w Słowie Bożem i trwa na wieki. Słowo Boże jest żywe i potężne. Mamy być oczyszczeni "omyciem wody przez

Słowo" (Ef. 5:26); lecz woda ta musi być żywą wodą. Żadne stęchłe bagno ludzkich nauk lub tradycji, ani żaden mętny przewód doktrynalnych sporów i sprzeczności nie orzeźwia ani oczyszcza duszy, która łaknie i pragnie wody żywota, wypływającej z Boskiej stolicy.

Ci, co chcą otrzymać wodę żywota, muszą się nauczyć udawać do źródła — do samego Słowa Bożego.

Kaznodzieje Ewangelji, którzy chcą być pożyteczni na tym świecie, nie powinni być jako ta gąbka, która wpija a potem wydaje tylko myśli i pojęcia drugich: przeciwnie oni muszą się nauczyć czerpać wodę żywota ze samego źródła zbawienia i powinni znać zalety tego strumienia Bożego. Przeto odwróćmy się od mętnych wód, które ludzie mącą i zanieczyszczają, a nauczmy się pić ze samego źródła żywota, bo gdy ta woda w nas będzie, to stanie się w nas źródłem wody wytryskającej ku żywotowi wiecznemu.

W. T. 1883—12:5.

Co Pastor Russell Mówił

ZEBRANIA — CZY DJAKONI MOGĄ PRZEWODNICZYĆ?

Pytanie (1912):—Czy właściwem byłoby, by na-

znaczać djakonów do prowadzenia zebrań zamiast starszych, gdy ci ostatni są o wiele zdolniejsi?

Odpowiedź:—Myśl nasza byłaby temu przeciwna, ponieważ starsi zostali obrani przeważnie na to, aby

przewodniczyli, diakoni zaś mogą być naznaczeni do prowadzenia zebrania tylko gdy zachodzi tego potrzeba. Myśl ta jest według wskazówki Pisma Świętego. Apostół mówi, że diakon, który powierzoną mu służbę dobrze sprawuje, zjedna sobie dobry stopień (Tym. 3:13). To znaczy, że gdy jest wiernym w mniejszych rzeczach w Zborze, gdy jest dbałym o dobro Zboru, dając dowody, że jest użytecznym w tym zakresie, on zjedna sobie w zgromadzeniu dobry stopień zaufania i zgromadzenie powinno oceniać go jako brata, który z czasem może być obrany na starszego. W międzyczasie mogą zająć okazje, gdzie starszy nie może być obecnym na zebraniu i to nastręcza sposobność wypróbowania diakonów. Myślę, że taki sposób powinien być praktykowany we wszystkich zgromadzeniach. Starsi są starszymi braćmi w Zborze, nie koniecznie starszymi wiekiem, ale w szczególności w duchowym wyrozumieniu. Duchowe starszeństwo, czyli duchowa dojrzałość ich charakteru jest kwalifikacją, bez względu jak starzy lub młodymi oni są. Jednym z obowiązków starszych, w ich staraniach o dobro Zboru jest uważać na młodszych braci, który z nich nadaje się na diakona, aby tych, co się nadają zachęcać i pouczać, a mających większe zdolności przygotować także do starszeństwa. W niektórych wypadkach brat starszy okazuje uczucie zazdrości, jakoby obawiając się, aby ktoś inny mający zdolność nie został także obrany starszym. Taki duch jest napewno nieprzyjemny Panu i szkodzi danemu starszemu, bo ktokolwiek ma ducha wyniosłego, szkodzi sam sobie. Świętym obowiązkiem starszego jest starać się o dobro zgromadzenia a nie o własną chwałę. Każdy brat, mający zdolność i odpowiedniego ducha powinien być obrany. Ktokolwiek posiada jaką zdolność do służenia Panu, niech służy wiernie, a resztę pozostawcie Panu. Gdy widzimy innego bardziej kompetentnego od nas samych, powinniśmy się cieszyć, że służba Boża jest tak dobrze sprawowana. Nie ma obawy, aby pracy zabrakło. Powiększanie się zgromadzeń, głoszenie Ewangelji w innych miejscowościach i wiele innych sposobów służby wzywa nowych robotników. Bóg użyje nas do Swego dzieła, ale tylko w miarę, na ile mamy w sobie pokornego ducha.

477

ZEBRANIA. — CZY DJAKONI MAJĄ PROWADZIĆ ZEBRANIA?

Pytanie (1914):—Większość naszego zgromadzenia życzy sobie, aby niektórzy z diakonów prowadzili niekiedy zebranie modlitw i świadectw, lecz niektórzy z naszych starszych mówią, że prowadzenie zebrania przez diakona jest niezgodne z Pismem Świętem i że zebranie nie powinno być prowadzone przez żadnych innych jak tylko przez starszych. Czy mają oni rację?

Odpowiedź:—Udajmy się ponownie do Pisma Św. Ono mówi, że diakonowie pierwotnego Kościoła sprawowali pewne dobre Chrześcijańskie usługi, jak na-

przykład diakon Szczepan, diakon Filip i inni. Oni nie byli Apostołami.

Przeto w tym wypadku zdaje nam się, że to zgromadzenie, a raczej starsi myślą się, gdy mówią, że zebrania nie może prowadzić nikt inny jak tylko starszy. W naszym zrozumieniu plan podany przez to zgromadzenie był bardzo dobry i już sam fakt, że był zaprojektowany przez zgromadzenie czyni go dobrym i właściwym. Diakoni są wybrani do służby i Apostół mówi, że "którzyby dobrze służyli, stopień sobie dobry zjedną", w czym? W wolności pod względem wykonywania pracy. Diakonowie są obrani do pewnej szczególnej pracy, lecz gdy jest widocznem, że posiadają także inne talenta powinni być zachęceni, by takowe używać i zgromadzenie powinno to z czasem poznać i obracać ich na starszych. Gdyby zaś sposobność nie była im nigdy dana, to zgromadzenie nigdy by ich zdolności nie poznało.

Ja myślę więc, że to co zgromadzenie proponowało, było właśnie tem, co ono uczynić powinno i ono mogło nawet pójść dalej i zdecydować, jak często diakon ma prowadzić lub zarządzić zebranie, a starsi powinni z chęcią dopomagać młodszym braciom do używania ich talentów. Gdy zauważą, że który z diakonów posiada talent odpowiedni do starszeństwa, to właściwem byłoby, aby przy następnych nominacjach który z nich rzekł: Ja stawiam brata tego a tego jako kandydata na starszego. On służył wiernie jako diakon, przeto teraz ja nominuję go na starszego. Byłoby to bardzo pięknie ze strony starszego tak powiedzieć. Starszy powinien dopomagać młodszemu do czynienia postępu.

Pracy jest zawsze poddostatkiem. Nie potrzeba się obawiać, że będzie za dużo starszych. "Żniwo jest wielkie a robotników mało". Staraj się czynić co tylko możesz, a gdy Bóg będzie widział, że próbujesz szczerze, otworzy przed tobą inne drzwi sposobności.

478

ZEBRANIA—OBRADY WZGLĘDEM

Pytanie (1916):—Gdy zgromadzenie jest liczne i użna za stosowne poruczyć pewne działy pracy—takie jak naznaczenie czasu i miejsca na zebranie, naznaczenie braci do prowadzenia tych zebrań itp. — czy praca ta ma być poruczona tylko samym starszym, jako nadzorcom Zboru, czy też wraz z starszymi mają obowiązki te pełnić także diakoni?

Odpowiedź:—Słowo Boże pozostawia nam w podobnych sprawach znaczną wolność. Ono nie wyłącza, jaką czynność mają wykonywać starsi, a jaką diakoni. Możemy więc wnosić, że sprawy te wolno Zborom załatwiać tak jak im najwygodniej. Starsi powinni wykonywać duchową pracę w Kościele, to jest zebrania i wszystko co w ten zakres wchodzi. Powinni to być bracia odpowiedni do przemawiania publicznie, jak to Apostół mówi, że mają być "ku nauczaniu sposobni". Niektórzy są sposobni do nauczania publicznie, więc powinni być do tego na-

znaczeni, inni zaś, sposobni do nauczania prywatnie, mogą być naznaczeni do prowadzenia badań Berjańskich i zebrań domowych. Sposobność ku nauczaniu należy tłumaczyć dość obszernie. Określenie to nie odnosi się do samej tylko zdolności przemawiania z estrady, lecz oznacza zdolność nauczania w jakikolwiek sposób. Niektórzy myślą, że gdy są obrani starszymi, to znaczy, że muszą przemawiać publicznie; lecz tak nie jest. Sposobność ku nauczaniu obejmuje w sobie tak zdolność publicznego nauczania jak i prywatnego; więc niektórzy powinni otrzymać pracę prywatną, inni zaś publiczną, lecz tak jedni jak i drudzy mają być "ku nauczaniu sposobni".

Starsi powinni prowadzić wszystkie zebrania, ponieważ zebrania są duchowe. Jeżeli ktoś jest nieodpowiedni na starszego, to nie jest też odpowiedni do prowadzenia zebrań. Na co tedy są djakoni? Słowo djakon znaczy sługa i stosuje się do takiego, co wykonuje jakąkolwiek służbę. Naprzykład może to być ten, co służy jako gospodarz sali, jako mający dozór nad książkami, nad gazetkami itp. Wiele różnych czynności może być poruczone djakonom i w wielu wypadkach oni dopilnują tych rzeczy o wiele lepiej, aniżeli to kto inny mógłby uczynić. Dajcie im więc taką pracę, jaką umieją dobrze wykonać. Niekiedy ludzie o zmyśle kupieckim mogą być użyteczni jako djakoni, chociaż nie są sposobni do nauczania. Taki brat może być z właściwością naznaczony na dyrektora pracy ochotniczej, chociażby nawet nie mógł tej czynności wykonać tak dobrze jak starszy. Starszym jednak nie należy tej pracy powierzać; albowiem oni mają dosyć pracy duchowej, która da im dosyć zajęcia, jeżeli będą chcieli ją dobrze wykonać.

Teraz, czy djakoni i starsi mają obradzać wspólnie? Mojem zdaniem byłoby rzeczą właściwą i przyjemną, gdyby djakonowie mieli dostęp do wszystkich zebrań braci starszych; ponieważ dobry djakon, wierny w pełnieniu powierzonych mu obowiązków, zasługuje na uznanie i zjednywa sobie "dobry stopień" (1 Tym. 3:13) to znaczy dobry stopień wolności. Taki może zostać starszym, jeżeliby nadal okazywał wzrost i zdolności do tej pracy. Djakoni mają pewną pracę do wykonywania. Oni mają służyć nie tylko starszym, ale także Zborowi. Wiele jest działów służby w Zborze, tak samo jak wiele pracy było potrzeba w łączności z niniejszą konwencją. Trzeba było podjąć wiele pracy przygotowawczej, wyszukać salę, pokoiów dla przyjezdnych itp.

Niezawodnie, że do wykonania tej pracy był wybrany komitet, w skład którego mogli wejść tak dobrze starsi jak i djakoni. Praca ta mogłaby być wykonana przez samych starszych, albo też przez samych djakonów i zależnie którzy z nich byli w możności ją wykonać. Niektórzy bracia mają wiele zdolności inni mają jej bardzo mało. Weźmy naprzykład pracę ogłoszeniową w gazetach, (tyczącą się wykładow,

lub konwencji). Pracę tę może wykonać także djakon, jeżeli jest do tego uzdolniony.

Jednakowoż odpowiedzialność w duchowych rzeczach spoczywa na starszych. Weźmy za przykład słowa Apostoła Pawła, który, będąc w drodze do Jerozalemu, zatrzymał się w Milecie i posłał po starszych Zboru Efezkiego. Gdy przyszli, przemówił do nich: "Pilnujcież tedy samych siebie i wszystkiej trzody, w której was Duch święty postanowił biskupami, abyście paśli Zbór Boży, którego nabył przez krew własnego Syna" (Dz. Ap. 20:28). Z tego wynika, że obowiązkiem tamtych jak i wszystkich starszych było i jest paść trzodę Bożą. Djakoni mogą wykonywać różną inną pracę. Na zebraniach starszych i djakonów, starsi powinni mieć nadzór nad rzeczami duchowymi, djakoni zaś nad doczesnymi. Jedni drugim powinni doradzać w tych różnych sprawach. Niektóry może udzielić dobrej rady w rzeczach byznesowych, inny zaś w rzeczach duchowych. Chociaż odpowiedzialność w rzeczach duchowych w ostatecznym głosowaniu spadnie na starszych, to jednak oni powinni chętnie przyjąć wszelką myśl i radę braci djakonów. Natomiast odpowiedzialność w doczesnych sprawach zborowych spoczywa na djakonach, jednakowoż starsi mogą im z właściwością udzielić dorady. Głosowanie powinno być wspólne, lecz starsi są odpowiedzialni za wyniki.

Domyślam się, że wasze zebrania na obradzenie różnych spraw odbywają się oddzielnie od innych zebrań. Tak jest najlepiej. Zebrania interesowe powinny być zawsze oddzielone od innych. Nie pozostawiajcie też wszystkich spraw zborowych w rękach samych tylko starszych, bo ci mogliby wam uciec z zebraniem. Zatrzymajcie niektóre sprawy w rękach zgromadzenia, ponieważ odpowiedzialność za wszystkie sprawy Zboru spoczywa ostatecznie na zgromadzeniu, pomimo że wiele jest takich rzeczy, które mogą być pozostawione starszym i djakonom. 480

BADACZE PISMA ŚW. — DLA CZEGO MIĘDZYNARODOWE?

Pytanie (1913)—Dlaczego wasze Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego zwie się Międzynarodowe?

Odpowiedź:—Wprost dlatego, że jest międzynarodowe. Nasze stowarzyszenie ma swoją kwaterę według jego praw w Londynie w Anglii, chociaż działa tutaj. Jest filją Watch Tower Bible & Tract Soc., z którego powstały inne filje, ustanowione dla ułatwienia różnego rodzaju pracy. Jak Metodysty mają Epworth League, Pomocnicze Stowarzyszenie Niewiast i wiele innych stowarzyszeń, a wszystkie należą do Metodystów. Nasze Stowarzyszenie jest międzynarodowe ponieważ sprawuje swoje dzieło we wszystkich częściach świata. 346.

DZIAŁ INFORMACYJNY

Historja Pisma Świętego

CZĘŚĆ I. — HISTORJA STAREGO TESTAMENTU

(Ciąg dalszy)

Ezdraszowa.— Księga Ezdraszowa była napisana częścią przez Ezdrasza, a częścią skompilowana przez niego. Według opinii niektórych badaczy, rozdział I był napisany przez Daniela; rozdział 2 do 3:1, był wzięty z Nehemjaszowej rozdz. 7; albo też był napisany przez Ezdrasza, a Nehemjasz włączył go także do swej księgi, rozdz. 3:2 do rozdz. 6-go, były napisane przez proroka Aggieusza, oprócz wierszy 6-23 w rozdz. 4ym, które są Ezdraszowe; również rozdziały 7-10 są Ezdraszowe. Księga ta może być uważana jako dalszy ciąg Kronik. Ezdrasz był kapłanem i biegłym w zakonie, przeto tak z racji swego urzędu jak i swego charakteru był on odpowiednim do sporządzenia tego historycznego dzieła. Miejsce i czas, w których księga ta była złożona w obecną jej formę nie są pewne, lecz nie mogło to być prędzej jak po ostatnich wydarzeniach w tej księdze opisanych. Opis jej rozpoczyna się od czasu, gdy Cyrus pozwolił Zorobabelowi zaprowadzić ochotnych Żydów do Jeruzalemu i odbudować Świątynię, a kończy się opisem reformy dokonanej pomiędzy Żydami przez Ezdrasza. Okres ten, zdaniem niektórych uczonych był 80 lat długi (od 536 do 456 przed Chrystusem). Księga Ezdraszowa dzieli się na dwie części:

I. Rozdz. 1-6. Opis powrotu Żydów z Persji do Jeruzalemu, pod wodzą Zorobabela i odbudowania Świątyni.

2. Rozdz. 7-10. Opis o przyjsciu Ezdrasza do Jeruzalemu i o reformach, jakie tam zaprowadził.

Ezdrasz miał podobno być tym, który złożył księgi Starego Testamentu w takim porządku jak one są obecnie, o czym będzie więcej powiedziane po skończeniu opisu poszczególnych ksiąg Starego Testamentu.

Nehemjaszowa. — Po niewoli Babilońskiej, Żydzi nie wszyscy od razu wrócili do swej ojczyzny. Z ksiąg Ezdraszowej i Nehemjaszowej widzimy, że wychodzili trzy razy pod przewodnictwem trzech wodzów. Pierwsza kompanja pod wodzą Zorobabela wysłała zaraz po wydaniu przez Cyrusa dekretu uwalniającego Żydów, czyli w roku 536 przed Chrystusem. Zorobabel po swoim przyjsciu do Jeruzalemu zabrał się do odbudowy Świątyni, w czem miał wiele trudności z powodu wrogiego stanowiska okolicznych mieszkańców. To też praca odbudowy Świątyni postępowała bardzo wolno i ukończoną została dopiero po dwudziestu latach, tj. szóstego roku panowania Darjusza (Ezdr. 6:15), czyli w roku 516 przed Ch.

Druga kompanja Żydów, pod wodzą Ezdrasza wy-

szła z Persji w siódmym roku panowania Artakserksesa (Ezdr. 7:7), to jest 78 lat po wyjściu Zorobabela i jego kompanji, czyli około roku 458 przed Ch.

Przy tej okazji chcemy zaznaczyć, że w naszym zwykłym polskim tłumaczeniu Biblii podanem jest o Ezdraszu, że przyszedł do Jeruzalemu "miesiąca piątego; tenci był rok siódmy króla Darjusza" (Ezdr. 7:8). W angielskim tłumaczeniu słowo "Darjusza" nie znajduje się; taksamo nie ma tego słowa w tłumaczeniu Ks. Wujka. Tekst poprzedzający wskazuje, że było to w siódmym roku Artakserksesa a nie Darjusza.

Trzecie wyjście pod wodzą Nehemjasza nastąpiło według ogólnego mniemania w roku 445 przed Ch., lecz zdaniem Dra Hale'go i Dra Prestlie'go, miało to być w roku 454 przed Chr. (Zob. 2 Tom Wykładów Pisma Św. str. 70), czyli cztery lata po wyjściu Ezdrasza.

Z tych trzech wodzów, pierwszy Zorobabel nie pozostawił po sobie żadnych zapisków. Ezdrasz, który był kapłanem i nauczonym w Piśmie, oprócz swej pracy reformatora i rządcy, dokonał ważnego dzieła jako pisarz i kompilator części Pisma Świętego. Nehemjasz człowiek świecki, lecz nie mniej pobożny od Ezdrasza był umiejętnym mężem stanu, a także po części autorem, a po części kompilatorem księgi nazywanej jego imieniem.

Data. Autorstwo.—Księga Nehemjaszowa jest ostatnią księgą historyczną Starego Testamentu, tak pod względem kompozycji jak i pod względem przedmiotu. Okres przez nią objętego czasu jest około 12 lat, od 445 do 433 przed Chrystusem, więc była ona napisaną około lub krótko po tej ostatniej dacie. Wyniki ostatnich badań w tym względzie wykazują, że pierwsze cztery rozdziały i wiersze 1-5 w rozdziale siódmym były napisane przez samego Nehemjasza. Tak samo przez niego napisane były ostatnie wiersze począwszy od rozdziału 12:27. Co do listy kapłanów i Lewitów podanej w rozdz. 12:1-26 mniemanem jest, że była napisaną przez kogoś innego. Takie same przypuszczenie istnieje co do rozdziałów od 7:6 do 12:26, oraz co do 12:44-47. Przypuszczanem jest, że ustępy te były napisane i przyłączone do księgi Nehemjaszowej około czasów Aleksandra Wielkiego, czyli około roku 332 przed Chrystusem.

Należy jeszcze zauważyć, że Żydzi uważają księgi Ezdraszową i Nehemjaszową, jako jedną księgę, którą nazywają Ezdraszową; oraz że greckie i łacińskie tłumaczenie Biblii nazywa księgę Nehemjaszową, drugą Ezdraszową.

Księga Nehemjasza może być podzielona na następujące części:

1. Rozdz. 1.—2:11. Podróż Nehemjasza z Persji do Jeruzalemu.

2. Rozdz. 2:12—7:4. Odbudowa murów Jeruzalemskich i szereg nieporozumień i trudności od San-

ballata i jego sprzymierzeńców.

3. Pierwsza reforma przeprowadzona przez Nehemjasza i kilka list różnych urzędników i mieszkańców Judei pod nowo ustanowionym rządem; wreszcie dedykacja wykończonych murów Jeruzalemskich.

4. Rozdz. 13. Druga reforma przeprowadzona przez Nehemjasza, przy jego drugim przybyciu do Jeruzalemu.

H. A. H. B.

Interesujący List

Drodzy Bracia w Panu:—

Pragnę napisać nieco o stosunkach, jakie tu u nas panują. Zbór w Bayonne, N. J. był swego czasu jednym z najlojalniejszych Zborów "Towarzystwa", wśród Polskich Zborów na wschodzie; a nawet swego czasu zdobył rekord w rozpowszechnianiu literatury "sędziogo" R. za co został wyróżniony w Strażnicy. Lecz taktyka "Towarzystwa", postępowanie głównych kierowników tegoż i artykuły Strażnicy wywarły tak zgubny wpływ, iż wielu osłabło w wierze, zaś bracia z Towarzystwa, którzy się jeszcze trzymają "sędziogo", rzucali nam coraz to więcej zapórów na naszej drodze wiary. Jednakowoż moc Boża i prawda była zawsze i jest nadzieją ludu Jego.

Bóg więc tak pokierował, że weszliśmy w porozumienie z wolnymi braćmi i chociaż dopiero niedawno zapoznaliśmy się, bo dopiero przy końcu minionego roku otrzymaliśmy "Straż" po raz pierwszy, to jednak już wspólnymi siłami urządziliśmy jednodniową konwencję w Bayonne, 18-go Stycznia, br., na której nastąpiło zapoznanie się braci z Brooklyna, Jersey City, Bayonne i Perth Amboy.

Chociaż ta duchowa uczta trwała tylko jeden dzień, Bóg złał wielkie błogosławieństwo na zgromadzonych Wykładami służyło czterech braci. Aby ocenić tę błogą chwilę i wielką radość, trzeba było widzieć te rozpromienione radością twarze braci i siostr i te łzy wzruszenia i radości w oczach wielu. Pomimo, że wielu widziało się jedni z drugimi poraz pierwszy, to jednak można było zauważyć, że pomiędzy wszystkimi zrodziła się serdeczna, trwała przyjaźń.

W tem wszystkim spostrzegamy kierownictwo Boże i radując się, dziękujemy Bogu, że odłączył dwa Zbory z pod rozkazów człowieka i przyłączył do ludu Swego.

Pozdrowienie w imieniu Pańskim,

M. P.—Bayonne, N. J.

List Informacyjny

Jak wiadomo, w zeszłym roku bracia w Ameryce podjęli starania, ażeby mi dopomóżd dostać się do Ameryki, a nawet w tym celu bracia z Chicago przysłali mi zaprzysiężone świadectwo czyli tzw. "afide-

wid". Po otrzymaniu tegoż zacząłem czynić staranie o wizę w konsulacie amerykańskim w Warszawie i po upływie przeszło pół roku konsul odmówił mi wizy, z powodu, że po dwóch latach mego pobytu w Europie straciłem prawo powrotu do Ameryki, a chcąc jechać jako kaznodzieja, to również żądają świadectwa ze szkół duchownych.

W więc z tego powodu nie mogłem wyjechać, pomimo moich najlepszych chęci. Cieszyłem się wielce na samo wspomnienie, że będę mógł drogich braci za oceanem jeszcze raz widzieć w tem ciebie i podzielić się słowem żywota, lecz okazało się inaczej i na razie nie mogę pojechać. Starania są nadal czynione i jeżeli będzie wola Bożą, to możebnie w przyszłości będę mógł jeszcze pojechać, a jeżeli nie będę mógł, to też się zgodzę z wolą Bożą.

Zatem życząc wszystkim, którzy są w Jezusie Chrystusie, obfitych łask od Boga Ojca, przez Pana i Wodza Zbawienia naszego, Jezusa Chrystusa.

Pozostaje miłujący Wasz brat i współsługa w naszym Odkupicielu,

A. Stahn—Kraków, Polska.

DAJ NAM PANIE!

Boże, któryś nam łaskę złał
I poznać prawdę żeś nam dał,
Przy Twojem Słowie daj nam stać,
W miłości bratniej pomóż trwać.

Natchnij tych, co nauczają,
Oświeć wszystkich, co słuchają;
Naucz nas pokory, Panie,
W doświadczeniach daj wytrwanie.

Udziel ducha roztropności,
Nie daj, by korzeń gorzkości
Wyrósł i drugich zakaził,
Miłość bratnią nam zagasił.

A gdy czasem co wypadnie,
Co poróżnić chce nas snadnie;
Daj, by nasza bratnia miłość,
Wnet przemogła wszelką słabość.

By pokój znów zapanował,
Gniewu w sercu nikt nie chował;
Byśmy miłością spójnieni,
W Prawdzie trwali i zjednoczeni.

MYŚLI I ZDANIA.

Niektóre książki trzeba tylko ostrożnie skosztować i odkładać na bok jak truciznę, inne można od razu połykać jak ostrygę, a tylko nie wiele jest takich, które należy powoli przeżuwać i przetrawiać, aby jaknajwiększą korzyść przynosiły.